

Polemika

„Czas“ pisząc o współdziałaniu Włoch i Niemiec na terenie Hiszpanii dochodzi do następujących wniosków:

Czy ten zarys antybolshewickiego bloku, rozszerzający się na południe, jest działalnością także poza obręb hiszpańskiego problemu, — tego jeszcze obecnie przewidywać nie można, — ale nawet w swoich teraźniejszych granicach, stanowi on czynnik polityki europejskiej, który w dziedzinie międzynarodowej niejednokrotnie zaważy na szali, — a przede wszystkim zahamuje ekspansję rosyjskiego komunizmu. Tak akcja może niewątpliwie oddać poważne usługi sprawie powszechnego pokoju, a w swym ideologicznym ujęciu usługuje wzmocnieniu widmo bolszewickiego przewrotu.

Staruszkowicz „Czasu“ przegapił jedynie fakt, że porozumienie to wzmacnia wpływy niemieckie w Europie, a więc jest niebezpieczne dla Polski.

Oddzielne miejsca dla żydów

Całkowicie podaje taki słuszny sposób rozwiązywania sprawy oddzielnego siedzenia żydów:

Myszę, że musi się skończyć na rozporządzeniu Senatu, że audytoria podzielone będą pomiędzy studenckie organizacje. Występuję z tą propozycją. Dany odcinek należy przeznaczyć Br. Pomocy, inny Samopomocy, jeden Kołu Prawników, drugi żydowskiemu prawniczemu kołu naukowemu. W laboratoriach o ograniczonych ilościach miejsc można pójść dalej i rozsadzić studentów imiennie.

Wreszcie są organizacje takie jak „Rodzenie i inne, które o ile można wywnioskować ze sprawozdań z wieców życzą sobie siedzieć z żydami razem. Te mogą zawrzeć spółkę z odpowiednimi żydowskimi organizacjami i świecić przykładem dobrych stosunków.

Tego rodzaju stan rzeczy byłby całkowicie zgodny z równouprawnieniem. Każdyby siedział na miejscach wyznaczonych organizacji do której sam dobrowolnie się zapisał. Ograniczenia swobody obywatelskiej nie byłoby większe niż te, które ma ktoś musząc w teatrze, lub na odczyty zajmując miejsce, które ma wypisane na bilecie.

Na ten sam temat pisze „Kurier Zachodni“:

Nie bardzo rozumiemy, dlaczego z takim oporem władze uniwersyteckie przeciwstawiają się temu żądaniu, a żydzi — czują nim dotknięci. Przecież przy dzisiejszym wzroście prądów antysemickich bezpośrednie nasiedzenie Polaków i żydów na ławach uniwersyteckich, może być przyczyną starć wcale nie pożądaných.

Jeżeli chodzi o żydów — to przecież stale głoszą oni o swej wyższości nad „gojami“. Więc raczej powinni być zadowoleni, że mogą uniknąć styczności z tymi, którym w chwilach adenerowania wymyślają słowa zgola nieparlamentarnych. Więc skąd te sprzeczki magnifcentii pp. rektorów i żydowskich studentów?



Jedną z ostatnich fotografii Salengro, który popełnił samobójstwo wskutek rewelacji prasy o jego przeszłości z czasów wielkiej wojny.

Niemcy wstrzymały dół owoców południowych

Niemcy przestrzegają przepisów dewizowych z coraz większą surowością, dążąc do przywozu tylko na prawdę najkonieczniejszych towarów. Ostatnio w związku z zbliżającymi się świętami a więc i z wzmocnionym zakupem owoców południowych, został zabroniony dół pomarańczy i owoców południowych, a rynek krajowy ma być obsłonięty wyłącznie niemieckimi owocami.

Władysław Studnicki skazany

W Sądzie Grodzkim XIII oddziału odbyła się sprawa Władysława Studnickiego o obrazę adwokata. W sprawie jest następująca: W czasie jednej z rozpraw sądowych, gdzie p. Studnicki był świadkiem, odezwał się on w poczekalni Sądu obraźliwym zwrotem do pełnomocnika jednej ze stron.

Sąd Grodzki po kilkugodzinnej rozprawie skazał p. Studnickiego na 500 zł. grzywny, podkreślając, że jedynie z uwagi na podeszły wiek (68 lat) oskarżonego wymierza mu karę grzywny.

Jak żydy łódzkie zabijają polski przemysł?

(Od własnego korespondenta ABC)

Łódź, w listopadzie.

Pan M. z zawodu technik włókienniczy. Polak, pracował przez szereg lat w wielkich fabrykach bawełnianych w Łodzi. Cieszył się opinią świetnego fachowca. Żyjąc skromnie zaoszczędził kilkanaście tysięcy złotych, rzucił posadę w fabryce i założył sobie niewielką tkalnię, w której zaczął wyrabiać tkaniny specjalne, wymagające nadzwyczaj starannego wykonania, gdyż używa się ich do celów laboratoryjnych, technicznych, i t. p. Osobiście kieruje swoją fabryczką, osobiście dogląda pracy kilkunastu swoich pracowników, sam odwiedza klientów, załatwia korespondencję. Jednym słowem stworzył warsztat pracy zdrowy i bardzo potrzebny.

Dla Polaka zabrakło

Przedsiębiorstwo kupował od początku w jednej i tej samej przedziałni bawełny. Był dobrym klientem, płacił regularnie, nie było z nim żadnych kłopotów, więc przedsiębiorca szła mu na rękę. Uwzględniano jego specjalne życzenia co do gatunku przędzy, starano się utrzymać go jako klienta. Wszystko to skończyło się, gdy wprowadzono reglamentację dewizową i kontyngenty bawełny. Pewnego dnia w maju czy czerwcu p. M. przychodzi, jak zwykle z zamówieniem do przedsiębiorcy. Tyle i tyle tysięcy kilo przędzy.

Żydy w przedsiębiorstwie kręcą głowami, szepczą sobie coś na ucho, zaglądają do ksiąg i papierów — wreszcie oświadczają panu M. — Bardzo nam przykro, ale przędzy nie możemy panu sprzedać.

— Dlaczego — co się stało?

— Zabrakło. Dostajemy teraz mało bawełny, z dewizami też jest kłopot. Starca nam zaledwie dla najdawniejszych i najpoważniejszych klientów... Chyba, że pan ma stosunki w Warszawie i wystara się dla siebie o prawo przywozu bawełny, to my damy panu za nie taką samą ilość przędzy.

— Ale ja mam zamówienia pilne. Muszę je wykonać. A stosunków takich, żeby mógł dostać prawo przywozu bawełny, nie mam. To już wolalibyśmy postarać się wprost o prawo przywozu gotowej przędzy np. z Anglii.

Dał pan pozwolenie!

— Na przędzy panu zapewne pozwolenia nie dadzą. Nasz kartel zaprotestowałby przeciw martwowaniu dewiz na zakup produktu, który jest wyrabiany w kraju. Bawełna to co innego. Kto tylko może otrzymać pozwolenie na przywóz jest przez nas mile widziany. Przyjmujemy bawełnę i dajemy przędzy. Dopłaca pan tylko różnicę ceny.

— Dobrze, spróbuję starać się o bawełnę, ale dajcie mi tymczasem trochę przędzy, bo inaczej musiałbym zamknąć moją fabrykę i stracić całą klientelę.

— Niestety, nie na to nie pozwalimy. Przędzy nie mamy.

— Wiem przecież, że otrzymalibyście przydział bawełny, zaledwie o 10 proc. mniejszy niż w poprzednich miesiącach sprawozdaliście, gdy nie było kontyngentów. Możecie więc wszystkich klientów obdzielić, sprzedając im takie same ilości przędzy, jakie wtedy kupowali, potrącając tylko 10 proc., t. j. tyle, ile wam ministerstwo potrąciło bawełny.

Dowidzenia!

— Niech nas pan nie uczy, co mamy robić! Nie mamy przędzy i nie ma takiego prawa, że musimy panu przędzy sprzedawać. Do widzenia się z szanownym panem.

Pan M. przez pięć miesięcy nie mógł kupić w Łodzi ani kilograma przędzy w żadnej przedsiębiorstwie. Z trudem po paskarskiej cenie zdobył jej pewną ilość u żydowskich handlarzy. Jedził do Warszawy, przedkładał różnym urzędnikom ministerialnym i przywozowym, że tak nie można. Ze z chwilą gdy się ograniczyła import bawełny i gdy przydzieliła się tylko przedsiębiorcom, należącym do kartelu, to przecież trzeba ustanowić jakąś kontrolę

nad tym, co ci przedsiębiorcy robią z tą bawełną, komu sprzedają i czy w ogóle sprzedają wyprodukowaną z niej przędzy. Jeśli takiej kontroli nie ma, to przedsiębiorcy zabiorą się do paskowania przędzy i zaczęją ją wypuszczać na rynek przez podstawionych pośredników. Pojawi się fałszywszy handel przędzy — zresztą już się pojawił.

Sluchano cierpliwie, obiecywano zainteresować się, ale nic nie zrobiono. Wydano tylko „zalecenie“ dla kartelu, żeby dołożył starań, aby należący do kartelu przedsiębiorcy „starali się“ zaspakajając zapotrzebowanie przetwórców przędzy w takich samych rozmiarach, jak w roku ubiegłym.



Dowództwo hiszpańskiej Legii cudzoziemskiej: plk. Yague w towarzystwie członków sztabu kpt. Morato (na lewo) i mjr. Martina (w środku).

redukując sprzedaż tylko o tyle, o ile zredukowane zostały przedsiębiorstwa bawełny.

Członkowie kartelu, oczywiście, już leżą zastosoować się do zalecenia Ministerstwa, zwłaszcza gdy przetwórcą przędzy jest przedsiębiorca polski.

Skargi drobnych wytwórców

Z Małopolski, z Kresów i z innych stron kraju docierają do Łodzi rozpaczyli skargi przedsiębiorców, wyrabiających tkaniny, tkaniny ludowe i t. p., że warsztaty swoje muszą zamykać, ponieważ fabrykanci łódzcy odmawiają im sprzedaży przędzy.

Nic dziwnego, przędzy gra ro-

lę waluty zagranicznej. W przędzy lokują różni czarnogłodziarze żydowscy swoje złotowe kapitały, których na razie nie mogą wysmuglować zagranicę.

Co za wspaniały zarobek byłby, gdyby tak w Polsce zrobiono dewaluację złotego. Najmniej kilkadziesiąt milionów!

Damagamy się ustanowienia surowej kontroli nad zużyciem przędzy. elanej fabrykantom łódzkim bawełny i nad dystrybucją wyprodukowanej przez nich przędzy!

Nie wolno!

Nie wolno dawać surowca zagranicznego, doprowadzającego do ograniczonej ilości i zapłaconego złotem z piwnic Banku Polskiego, do swobodnej dyspozycji kilkunastu żydowskich przedsiębiorców, bo nie ma żadnej gwarancji, że nie puszcza go na pastek. Przeciwnie są dowody, że tak się robi.

Nie wolno tolerować takiej sytuacji, w której nieliczni polscy przedsiębiorcy przemysłu tkackiego, zdani są na łaskę i niełaskę żydów, którzy każdej chwili, przez odmowę sprzedaży przędzy mogą zniszczyć ich egzystencję.

Nie wolno zapominać, że najbardziej nieprzejednani żydzi usadowili się właśnie w przemyśle włókienniczym i opanowali przedsiębiorstwa.

Kartelem przedsiębiorców bawełnianych trzęsą tacy Żydzi jak Landau, Osser, Borgeicht-Bornet, Eitlingon, a więc ludzie, których koligacje z międzynarodowym żydostwem są nieślychaniem rozbudowane.

Aria.

Dynamit rozwiąże kwestię żydowską tak twierdzi korespondent angielskiego dziennika

Angielski korespondent dziennika „Sunday Chronicle“ zamieścił na łamach tego pisma obszerną korespondencję z Polski, w której rozpatruje m. in. kwestię żydowską. Czytamy tam: „Jedną z przyczyn, dla których przybyłem do Polski to pragnienie ujawnienia wreszcie głównego ghetta europejskiego, które jest w Warszawie.

Jest to widok, który robi największe wrażenie, większe, niż cokolwiek innego w Polsce. I w ogóle nie na świecie nie przepełniło mnie tak głęboko melancholia, jak warszawska żydowska dzielnica. Widziałem „almasy“ Glasgowa, niechlujstwo arabskich ośiedli, najplagawę dzielnicę Marsylii. Były to miasta-ogrody w porównaniu z Nalewkami.

Za co usunięto pp. Landaua i Breita?

W kołach gospodarczych mówią, że przyczyną usunięcia z Instytutu Badania Konjunktury Gospodarczych pp. Landaua i Breita było sprawozdanie podane w kwartalniku „Konjunktura Gospodarcza“, a zwłaszcza w ustępie ze sprawozdania o stanie rynku pieniężnego i lokacyjnego. W sprawozdaniu tym, które wyszło z pod pióra pp. Landaua i Breita, czytamy m. in.:

Pod wielu względami analogicznych skutków należałoby oczekiwać od akcji inwestycyjnej Rządu, opartej w dość dużym zakresie o nowo utworzoną siłę nabywczą. Akcję tę rozwija Rząd mniej więcej już od maja, szczytowej jej napięci przypada na lipiec i sierpień. Finansowych podstaw dostarcza jej w zasadzie

Domy są wysokie, często drewniane, inkrustowane brudem. Z otwartych okien wychodzi odór stuletniego niechlujstwa. W uliczkach i ściekach roi się o mężczyzn, kobiet i dzieci, tak zdegenerowanych przez nędzę, choroby i niedolę, że trudno poznać, czy to są ludzkie istoty. Masz wrażenie, że wolałbyś mieszkać w klatce z dzikimi zwierzętami, niż z takimi ludźmi.

W takim stanie rzeczy doszedłem do przekonania, że problem żydowski w Polsce może rozwiązać tylko dyktatura, wyteżona higiena, radykalny system wychowania, połączone z wielką ilością dynamitu, ażeby wysadzić w powietrze te zarządzone dzielnice.

Korespondenta angielskiego pisma nie można podejrzewać o antysemityzm. Jego wrażenia do-

tyczą tylko, jeśli tak można powiedzieć, estetycznej i sanitarnej strony zagadnienia żydowskiego w Polsce. Gdyby spróbował, jako polski drobny kupiec, lub jako rolnik na wsi polskiej popracować jakiś czas w tych warunkach, w jakich pracują nasi kupcy i rolnicy, niewątpliwie na łamach „Sunday Chronicle“ przeczytalibyśmy wiele słów o wyzysku i pasożytnictwie. Dynamit, o którym wspomina Anglik, to zdecydowane stanowisko społeczeństwa polskiego i współdziałanie rządu w kierunku rozwiązania sprawy żydowskiej zgodnie z interesami naszego narodu. Czy na to w tej chwili możemy liczyć? Na społeczeństwo polskie — tak.

Kolce bez cóż

Gdybym był żydem

Na wyższych uczelniach wciąż trwa podniecenie, wywołane stanowiskiem studentów żydów, którzy nie chcą zajmować miejsc, wyznaczonych im przez Polaków.

Każdy naród ma swoje ambicje. Uwaga swoich współplemieńców za blizszych sobie, lepiej się wśród nich czuje, niż wśród obcych.

Zrozumiało jest także ambicja narodowa: Niemiec uważa, że Niemcy stoją wyżej od innych narodów, Francuz tak samo sądzi o Francuzach i t. d.

Gdy jestem u kogoś gościem to wiedziałbym, że muszę się dzieć w tym pokoju, do którego mnie zaproszą gospodarze. Byłbym chamelem, gdybym się pchał na miejsca, przeznaczane nie dla mnie, gdybym przy gościnnym stole zajmował to miejsce, które mnie się podobą, a nie to, które wyznaczyli mi gospodarze...

Gdybym był żydem, to z zadowoleniem zajmowałbym miejsce wśród swych na sali wykładowej, z przyjemnością dostosowałbym się do wskazań gospodarza

To jest tak:

Powód do radości

W brukowo - sanacyjnym „Expressie Porannym“ ukazała się notatka p. t. „Tępić bez litości“, w której autor wylicza z radością niezliczone nadużycia różnych dygnitarzy, jak: naczelnika urzędu skarbowego, burmistrza m. Suraż, komornika, kierownika rachuby urzędu skarbowego w Dolinie i innych, jako dowód energicznego ścigania nadużyć przez władzę. „Nadużycia nie są u nas pokrywane milczeniem lub protekcją“ — pisze z dumą „Express“.

Z równym powodzeniem można by cieszyć się z tego, że wzrosła ilość pożarów, w których interweniowała straż ogniowa, co dowodził jej chwalebnej sprawności.

Oczywiście, może być taki stan rzeczy w Państwie, w którym władze nie ścigają przestępstw, a straż ogniowa nie interweniuje w pożarach dlatego, że władze solidaryzują się przestępcami, a strażnicy zamiast czuwać nad bezpieczeństwem mienia wspólniwa tell, odają się pijaństwu lub zajmują sprawami osobistymi i nie są w stanie spełniać swych obowiązków. Ale chlubić się z tego, że tak nie jest w Polsce, na to doprawdy trzeba bardzo małych wymagań.

W dodatku jeśli dzieje się to po 10ciu latach „silnych rządów“, zwalczających korupcję i rządzących Państwem pod hasłem „sancji moralnej“ i podniesienia autorytetu urzędów państwowych.

Papierowe rozwiązanie

Pod obrady naszych ciał ustawodawczych ma wejść niebawem wniosek o częściowym ograniczeniu podzielnosci gospodarstw wiejskich. Sprawa jest równie słuszną, jak nierealną w dzisiejszym stanie rzeczy.

Czyż można sobie wyobrazić, że gospodarz wiejski, mając paru synów, jednego z nich zrobi tylko dziedzicem swojej ziemi, a pozostałych skarże na głód i nędzę? Ze stanowiska społecznego oznaczałoby to tworzenie się nowych kadr lumpen - proletariatu.

Ta droga nie prowadzi do celu. Papierowy zakaz pozostanie tylko papierem, który nie zmieni w niczym istotnego stanu rzeczy. Trzeba najpierw dać nadmiarowi ludności wiejskiej możliwości zatrudnienia w innych dziedzinach życia, a dopiero wtedy pomyśleć o ograniczeniu podzielnosci gospodarstw wiejskich. Gdy jeden syn wieśniaka założy sobie sklep w mieście, drugi pójdzie pracować do fabryki, wtedy ojciec ze spokojem będzie mógł zostawić swoje gospodarstwo niepodzielne.

Papierowe rozwiązania w stylu obecnego projektu nie przyczyniają się, zdaniem naszym, zupełnie do polepszenia sytuacji, zasłaniając jedynie sprawy istotnie ważne, od których trzeba zacząć.

Ala — wybaczyć mi czytelnicy ten paradoks — wówczas... nie byłbym żydem. Bo przecież żyd rozumuje zupełnie inaczej niż inni — nie szuka towarzysztwa wśród swoich, nie ma poczucia godności osobistej i narodowej i dlatego pcha się do towarzysztwa polskiego.

Gdybym miał poczucie osobistej godności i kultury, nakazujące mi korzystanie z umiarem z cudzej gościnności — to nie miałbym cech żydowski... a więc — nie byłbym chyba żydem. Przecież nieaktualny.

Podróżująca akademія

Jak się dowiadujemy, najbliższe posiedzenie Polskiej Akademii Literatury, odbędzie się ma w Katowicach. Na uroczystość tą przybędą z Warszawy specjalnie wszyscy akademicy.

Pomysłowość naszych akademików jest niewyczerpana. Wczoraj wawrzyński, dzisiaj wyjazd do Katowic, a jutro może posiedzenie w samolocie. — A może nuda zwykłych posiedzeń naszych „nieśmiertelnych“ każe im szukać tego rodzaju urozmaiceń.

Podróże kształcą...